

TOMASZ ZACKIEWICZ

Sztuka wojenna czasów Stefana Batorego

Tom IV

Aspekt praktyczny



Tomasz Zackiewicz

**Sztuka wojenna czasów
Stefana Batorego**

**Tom IV
Aspekt praktyczny**

WYDAWNICTWO PSYCHOSKOK, 2013

Copyright© by Wydawnictwo Psychoskok, 2013

Copyright© by Tomasz Zackiewicz, 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład i korekta: Tomasz Zackiewicz

Projekt okładki: Tomasz Zackiewicz

Zdjęcie okładki: Karl Pawłowicz Briułłow, „Oblężenie Pskowa”,
fragment obrazu olejnego

ISBN: 978-83-7900-036-4

Wydawnictwo Psychoskok

ul. Chopina 9, pok. 23, 62-507 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom.665-955-131

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Niniejszą książkę poświęcam
polsko-węgierskiej przyjaźni,
która jest wieczna

Autor

*Sum rex vester,
nec fictus neque pictus.*

Stefan Batory

ZAWARTOŚĆ TEMATYCZNA

1. Sztuka wojenna w okresie przedbatoriańskim

2. Wojna z Gdańskiem

a/ bitwa pod Lubieszowem 17 kwietnia 1577 roku

b/ oblężenie miasta

3. Wojna o Inflanty

a/ Inflanty przed wojną 1579 – 1582

b/ wyprawa połocka (1579)

c/ wyprawa wielkołucka (1580)

d/ wyprawa pskowska (1581 – 1582)

4. Ewentualne działania wojenne przeciw Turcji

ZAKOŃCZENIE

ZALECANA BIBLIOGRAFIA

PODZIĘKOWANIA

1. Sztuka wojenna w okresie przedbatoriańskim

Typowo nowożytne elementy polskiej sztuki wojennej wystąpiły już w drugiej połowie XV stulecia, kiedy toczyła się wojna trzynastoletnia z Zakonem (1454 – 1466). Tu należy szukać takiego przełomu w polskiej wojskowości jak wojny włoskie dla Zachodu, chociaż nowe rozwiązania nastąpiły tu w ograniczonym zakresie. Zastosowano tu przede wszystkim nową organizację sił zbrojnych i rewolucyjne sposoby prowadzenia walki. Przegrane starcie pospolitego ruszenia szlachty z zacieężnymi wojskami Krzyżaków pod Chojnicami (16 wrzesień 1454) wykazało niezdolność zbieraniny do sprostania nowym warunkom pola walki. Mimo oczywistej przewagi liczebnej i początkowym sukcesom, rycerstwo polskie uległo panice, co doprowadziło do klęski. Wojna manewrowa okazała się nieskuteczną. Pomimo pomocy bogatych miast pruskich, walka przeciągała się, gdyż prowadzono ją nieudolnie. Wyniszczała tylko obie strony. Pasywność wojny została przerwana dopiero 20 lutego 1460 roku, kiedy armia polska obległa Malbork. Było to pierwsze regularne oblężenie miasta w dziejach państwa. Już wtedy poczyniono odpowiednie prace ziemne, a więc: wykopano wokół Malborka rów, zrobiono palisadę i umocnienia. Mieszczanie jednak się zbuntowali i dobrowolnie oddali miasto. Wyprawa w 1461 roku pospolitego ruszenia na Chojnice ponownie wykazała jego niską wartość bojową. Od tego czasu Kazimierz

Jagiellończyk począł werbować oddziały zaciężne na wzór zachodni. Na zaciąg wyłożyły pieniądze miasta pruskie. Na czele stanął Piotr Dunin, murgrabia krakowski. Siły polskie liczące około 2000 ludzi starły się wojskami Zakonu, które się szacuje na około 2700 najemników, pod Świeciem. Przed bitwą po stronie wojsk królewskich stanął tabor, uszykowany na wzór husycki. Miała go bronić piesza milicja gdańska. Po lewej stronie wozów rozmieszczono zaciężną piechotę. Przed piechurami w pierwszej linii stanęła jazda. 17 września 1462 roku o świcie pojawili się Krzyżacy. Ich tabor był rozłożony naprzeciwko polskiej piechoty. Na lewo od wozów Zakon ustawił swe wojska piesze i konnicę. Bitwę rozpoczęła szarża jazdy polskiej, która pobiła kawalerię wroga. Wtedy reszta armii Krzyżaków zaatakowała i poczęła spychać królewską konnicę, odsłaniając swe prawe skrzydło. W tym momencie do akcji wkroczyła polska piechota. Pod gradem pocisków z kusz armia Zakonu pomieszała swe szyki. Niemniej część tych sił uderzyła na królewski tabor. Nie udało się, bowiem przeciwnik zetknął się z solidną obroną. Tymczasem do kontrataku przeszła polska jazda i piechota. Konnica Zakonu wycofała się, pozostawiając na polu bitwy swą piechotę i tabor. Siły te wkrótce uległy, odsłaniając sromotną klęskę Krzyżaków. Chcąc wykorzystać to świetne zwycięstwo, Dunin ruszył latem 1463 na Gniew. Piechotę przeprowił na statkach. Od lądu poczyniono roboty ziemne, a od strony portu blokowały miasto okręty gdańskie. Flota oddana na służbę królowi pobiła statki krzyżackie w Zatoce Świeżej, co spowodowało, iż załoga Gniewa się

poddała. Oblegano także inne twierdze krzyżackie. Wszystkie ulegały wojskom Rzeczypospolitej¹.

Przedstawiony ten pokrótce opis wojny trzynastoletniej stanowi doskonały przykład zmian, jakie zaszły w polskiej sztuce wojennej. O ile w pierwszej fazie działań armia królewska ponosiła klęski, o tyle w drugiej – nastąpiło pasmo sukcesów. Przełomem stało się tu zastosowanie oddziałów zaciężnych. To właśnie dzięki najemnej piechocie można było skutecznie oblegać twierdze krzyżackie, wykonywać roboty inżynieryjne i stawić czoło wrogiej armii. Warto tu też zwrócić uwagę na zastosowanie taboru. Wozy mogły stać się ruchomą twierdzą na polu walki. Obsadzone piechurami były skutecznym orężem. Nawet zwykły obóz często otaczano taborem. „Trzeba wozy tak stoczyć, jakoby mógł wóz ku wozowi koło ku kołu, łańcuchy zewrzeć, i zarazem na położeniu taki obóz okopać”². Tu dużo do zrobienia mieli właśnie piesi saperzy. Obóz taki był trudny do zdobycia. W razie ataku obrońcy na wozach dysponowali niewielkimi działkami, mocowanymi za pomocą dużej śruby, obrotowymi hakownicami oraz inną bronią miotającą. Tabor taki składał się przeważnie z dwóch rzędów wozów, tj. skrajnych i picznych, a przestrzenie między nimi zamykano pawężami. To samo tyczyło się bram: „Pieszcy u bram w skrajnym rzędzie ze swemi wozy mają stać, a mają opatrować a pilnować, tak we dwie, jako i w nocy, aby nikt ani z obozu, ani do obozu nie wchodził, ani wychodził, aż Hetmanowi opowiedzą, co w tej rzeczy

¹ J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1972, s. 283-290.

² J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, wyd. nakładem Biblioteki Kórnickiej Persburg 1879, s. Obozu kładzenie, s. nlb.

rozkaże czynić. A bramy wedle obyczaju pawężami zawierać mają”³. Technika ta wywodziła się z Czech, gdzie po raz pierwszy zastosowali to z powodzeniem husyci⁴. Pisze o tym Sarnicki: „Polacy a Czechowie osobliwszy naleźli bo swoje obozy abo tabori wozmi obtaczają wielgiemi w których znajdziesz draği co jemi wozy windują, znajdziesz liny co związują...”⁵

Klasycznym przykładem zastosowania taboru do obrony była bitwa pod Obertynem z 22 sierpnia 1531 roku. W obliczu nadciągającej armii wołoskiej, liczącej 17000 ludzi i 50 dział, polskie wojsko pod wodzą hetmana Tarnowskiego zdecydowało się otoczyć wozami. Siły królewskie były mniejsze, bo liczyły zaledwie około 6000 żołnierzy, w tym 1200 piechoty. Artyleria natomiast składała się z 12 dział. Tabor ustawiono w czworobok, tworząc dwie bramy. W środku Tarnowski uszykował swe wojska i tak przyjął bitwę. Wołosi długo ostrzeliwali obóz, ale nie zdecydowali się na szturm. Hetman zmylił przeciwnika, odciągając duże siły przez jedną bramę, gdy tymczasem reszta polskiej jazdy i piechoty wyszła przez drugą i zdobyła wszystkie działa wroga. Wołosi wpadli w panikę i poczęli uciekać. Wtedy wojska królewskie odcięły im odwrót, co przyczyniło się do sromotnej klęski przeciwnika⁶.

Tarnowski umiejętnie wyzyskał przewagę, jaką dawała mu walka w oparciu o tabory. Spełniało to podobną rolę jak „hulaj-gorody” w armii

³ Stanisława Łaskiego *Wojewody Sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne*, wyd. z rękopisów muzeum wileńskiego z przedmową Mikołaja Malinowskiego oraz dodatkiem dzieł Jana Tarnowskiego z jedyne go egzemplarza biblioteki kórnickiej, Wilno 1864, s. 244.

⁴ O. Łaskowski, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej*, Warszawa 1935, s. 27.

⁵ Cyt. za: J. Sikorski, „*Księgi hetmańskie*” Stanisława Sarnickiego, [w:] „*Studia i Materiały do Historii wojskowości*”, t.12, cz.1, Warszawa 1967, s. 25.

⁶ J. Sikorski, *Zarys...*, s. 296-298; zob. Biblioteka Narodowa (dalej: BN), nr 6608 (mf 23284), k. 10.

Państwa Moskiewskiego. Zza nich można było przeprowadzić atak, a w razie niepowodzenia gwarantowały bezpieczne schronienie. Swe doświadczenia hetman zawarł w dziele „*Consilium rationis bellicae*”. Wojsko użyte w wyprawie obertyńskiej miało charakter zaciężny, stąd obserwowana karność i skuteczność.

Chcąc przeanalizować działania wojenne pod kątem roli artylerii należy powiedzieć, iż w wojnie trzynastoletniej obecność dział nie miała decydującego znaczenia. Poza tym polski sprzęt już na początku batalii dostał się w ręce Zakonu. Jednakże podczas oblężenia Malborka źródła mówią nam o ostrzeliwaniu miasta pociskami zapalającymi. Tu także po raz pierwszy pojawiły się dwie linie okopów, tzn. cyrkumwalacja i kontrwalacja⁷.

Większą rolę artyleria polska odegrała już w bitwie pod Orszą z 8 września 1514 roku. Dowodzący armią królewską hetman Ostrogski do walki z Moskwą uszykował swe oddziały na sposób zwany „starym urządzeniem polskim”. Między dwoma hufcami czelnymi jazdy litewskiej i polskiej umieścił część swojej zaciężnej piechoty. Za hufcami czelnymi były dwa hufce walne jazdy, też litewskiej i polskiej. Na prawo i na lewo stały po trzy hufy posiłkowe, złożone z lekkiej konnicy litewskiej i polskiej. Był to więc szyk jazdy, a piechota i artyleria stanowiła tylko dodatek. Jednak walka dowiodła czegoś innego. Kiedy bowiem za jazdą polską rzuciła się konnica moskiewska, dostała się pod ogień dział i rusznic ukrytej w lesie piechoty. Wywołało to popłoch wroga i jego

⁷ T.M. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża polskiego (963-1795)*, Warszawa 1981, s. 255.

dezorganizację. Dzieła dokończyła szarża królewskiej kawalerii⁸. Gdyby nie piechota i jej ogień, bitwa to zostałaby przegrana.

„Die polonische Kriegskunst wiederum lernet im Verlauf der Kriege gegen die Ordensritter von den Husiten kampf weise gegen den Tross und seine Behandlung im feldzug kennen; die Kämpfe gegen die Tataren brachten die Anpassung der Schlachtordnung der Reiterei an die Überraschungstaktik der Tataren. Mit dieser Taktik kam in der polonischen Kriegskunst das Zusammenwirken von leichter und schwerer Reiterei auf, die Vorbereitung des Entscheidungsmoments der Schlacht durch eine entschlossene Attacke der schweren Lanzenreiterei. Die erste deutliche Ankündigung dieser Taktik war die Attacke der polonischen Reiterei unter Kobylański auf die Tataren und Livländer in der Schlacht bei Pobojsko an der Święta.”⁹ Zmieniała się też i jazda, a dokonywało się to głównie za sprawą walk z Tatarami.

Opisywane przeze mnie działania wojenne miały największy wpływ na przedbatoriańską polską wojskowość. Mamy tu zastosowanie wielu elementów, które już należą do nowożytnej sztuki wojennej. Tradycyjne zasady walki musiały wchłonąć nowe rozwiązania. Widzimy zatem, że ogień z dział i ręcznej broni palnej przyczynił się do zwycięstwa Rzeczypospolitej w walkach z Krzyżakami w latach 1519 – 1520, podczas wyprawy obertyńskiej oraz w kampanii siewierskiej z 1535 roku¹⁰. W XVI wieku mamy zatem już znaczącą skuteczność polskiej artylerii i innej broni

⁸ J. Sikorski, *Zarys...*, s. 294-296.

⁹ S.M. Kuczyński, *Die Kriege zwischen Polen und dem deutschen Ritterorden in der ersten Hälfte des 15. Jh. (übersetzt von Brunon Heinrich)*, [w:] *Historia militaris polonica*, Warszawa 1974, s. 44.

¹⁰ H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1579-1582*, [w:] „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. 16, cz. 2, Warszawa 1970, s. 96.

palnej, która mogła nawet decydować o losach walk. Dowódcy dość wcześnie to dostrzegli i musieli dostosować swe szyki do obecności nowej broni. Piechotę i działa umieszczano przed czołem całego szyku bojowego, czasem też osłaniano nią boki „starego urządzenia polskiego” lub obsadzano tabor (bitwa pod Obertynem). Zarówno więc oddziały piesze jak i artyleria de facto stanowiły odrębne części uszykowania, które zostało opracowane wyłącznie dla jazdy. Jednak z upływem czasu obie te dziedziny wojskowości zostały „wplecione” w „stare urządzenie polskie” i pierwsza linia uszykowania wyglądała następująco: w centrum stał oczywiście huf czelny, a po jego obu stronach – zgrupowania piechoty, potem stanowiska dział, a następnie „siekanie” hufy posiłkowe. Automatycznie też wzrosła odległość między pozostałymi hufcami „siekanymi” (czyli czarnym i stracenicą) w linii poziomej¹¹. Taki stan uszykowania był w całym XVI stuleciu, chociaż podlegał pewnym modyfikacjom. Ich celem było dostosowanie „starego urządzenia polskiego” do danego pola walki, a więc dokonywano ich czasowo.

¹¹ T.M. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża...*, s. 290; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1987, s. 48.

2. Wojna z Gdańskiem

a/ bitwa pod Lubieszowem 17 kwietnia 1577 roku

Batory otrzymał konflikt z Gdańskiem niejako w spadku po ostatnim Jagiellonie. Król Stefan chcąc dbać o swój wizerunek, musiał za wszelką cenę złamać opór mieszczan, którzy w żaden sposób nie chcieli uznać jego zwierzchności. Nowy władca był gorącym zwolennikiem pokojowego rozwiązania sporu. Związane to było z niepewną sytuacją międzynarodową i z planami samego monarchy, którego pochłaniały inne sprawy, a mianowicie rodzinny Siedmiogród. Wojna z Gdańskiem więc nie była Batojemu do niczego potrzebna. Ucierpieć mógł tylko prestiż, ale to można było załatwić negocjacjami. Tego więc w pierwszym rządzie chwycił król Stefan.

Aby być bliżej teatru wydarzeń, Batory we wrześniu 1576 roku przybył do Malborka, bezzwłocznie wysłał do Gdańska misję pojednawczą, w skład której wchodził między innymi Stanisław Kostka, biskup chełmiński, oraz Jan ze Służewa, wojewoda brzeski. Wcześniej już od Batorego w tym celu wyszło poselstwo Andrzeja Zborowskiego. Obie inicjatywy zakończyły się fiaskiem. Gdańsk zamiast układać się z królem, począł wzmacniać okopy i zaciągać obcych żołnierzy. Działo się to „wbrew prawom koronnym i ziem pruskich”, gdyż konstytucje Karnkowskiego zabraniały tego czynić bez pozwolenia władcy. Było to

jawne zlekceważenie krakowskiego tronu. Nałożenie więc na miasto banicji stało się koniecznością, a nastąpiło to 24 września. Już w tym czasie przystąpiono do pierwszych kroków wojennych: „Zdobyte były okopy, które pod samym Tczewem założyli byli Gdańszczanie i żołnierzem miejskim osadzili. Żuławę też mniejszą, do Gdańszczan należącą, i na niej Grzebień zabrano, gdzie król dni kilka się zatrzymał”¹². Były to oznaki zmiany podejścia Batorego do buntowniczego miasta. Kiedy pertraktacje nic nie dają, król oburzony mówi o przewinieniach Gdańska, „które snąć już z wielkim obelżeniem naszym i korony naszej wszej były i zrozumieliśmy, żeśmy więcej czynili, niżesmy byli powinni, aniżeli oni tego godni byli. Nie zdało nam się dalej z nimi w żadne traktaty wdawać, ale co innego przedsięwziąć”¹³. Król Stefan przewidywał regularną wojnę. Monarcha miał już tego całkowitą pewność, gdy mieszczanie odrzucili „kondycje”, wzywające do odprawienia wojska i złożenia przysięgi na wierność¹⁴.

Wojna zatem zbliżała się wielkimi krokami, a skarb Rzeczypospolitej świecił pustką. Od 1573 roku do 1576, w czasie zawirowań związanych z obsadą tronu, nie uchwalono ani jednego poboru. Jedyne środki na wojsko to kwarta, ale ją przeznaczano na obronę granic ukraińskich. Chcąc uzyskać fundusze na przyszłe działania zbrojne, król musiał zaciągać długi pod zastaw, zamożni rotmistrze opłacali swoich żołnierzy z własnej kieszeni, a potem chcieli zwrotu tych kosztów z królewskiego skarbu.

¹² J. Chrzyciel Albertrandy, *Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego Królów Polskich, wyjęte z rękopisów...*, z dołączeniem pamiętników odnoszących się do Stefana Batorego, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1861, s. 100-103.

¹³ Cyt. za: J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, s. 183.

¹⁴ J. Chrzyciel Albertrandy, dz. cyt., s. 103-104.

Skarbiec nadworny był lepiej zaopatrzony, ale i tu panowało rozprężenie. Do tego pozostawały jeszcze długi po Zygmuncie Auguście, które Batory zobowiązał się pokryć na sejmie w grudniu 1575 roku. Kłopoty z finansową anarchią zakończyły się dopiero w styczniu 1576 roku na zjeździe w Andrzejowie (Jędrzejowie), kiedy to uchwalono pobór ogólny na oddziały zaciężne¹⁵. Stefan Batory w liście do Mikołaja Radziwiłła pisze o sytuacji w roku 1576. Wspomina o zagrożeniu ze strony cesarza Maksymiliana. Wypowiada się też z rozżaleniem o sejmie w Andrzejowie¹⁶.

Komplikowała się również sytuacja w Inflantach, bowiem wygasł rozejm litewsko-moskiewski. W obliczu konfliktu z Gdańskiem i zagrożenia ze strony Tatarów wysłany przez Batorego list do stanów Litwy nic nie dał¹⁷. Ze względu na możliwą wojnę z carem wojska litewskie nie wzięły udziału w rozprawie z Gdańskiem, gdyż musiały bronić granic swych ziem przed ewentualną inwazją Moskali¹⁸. Nie przewidywano na razie kroków ofensywnych ze strony Rzeczypospolitej. Wojna z carem nie wchodziła w tym czasie w rachubę, toteż Batory wysłał do Moskwy poselstwo pokojowe, które miało przedłużyć stan względnego spokoju. Polska nie była w stanie prowadzić wojny na dwa fronty. Jednak niebezpieczeństwo takiego stanu było realne i król musiał się spieszyć, bo

¹⁵ *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, przedstawił A. Pawiński, *Źródła Dziejowe*, t. 8, Warszawa 1881, s. 315-317.

¹⁶ AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. III, kop. 3, k. 3-4.

¹⁷ AGAD, *Summariusz Metryki W.X. Litewskiego* (dalej: SMWXL), t. VI, s. 30; Włodarze Wielkiego Księstwa Litewskiego po otrzymaniu przywilejów w roku 1568 od Zygmunta Augusta w trakcie północnej wojny siedmioletniej (1563-1570) (AGAD, AR, dz. II, mf A-22012, k. 1-5). To spowodowało, że nobilitas litewska była bardziej skłonna poprzeć plany wojenne Zygmunta Augusta. Czuli się więc pewnie wobec zakusów królewskich na wzmocnienie władzy czy bezpośrednie wcielenie do Korony, czym każdy władca na krakowskim tronie mógł szantażować. W przypadku Batorego więc być może tylko kolejny przywilej wymusiłby pomoc Litwy w wojnie z Gdańskiem.

¹⁸ W. Miller, *Pamiętniki do panowania Stefana Batorego...*, przetłumaczył J.J. Lipnicki, Poznań 1840, s. 6.

czas działał na jego niekorzyść. Negocjacje królewskich wysłanników z Moskalami doprowadziły do tego, że bezpośrednio stan zagrożenia udało się jako tako zażegnać, Jednak niepewność ciągle wisiała nad północno-wschodnią granicą Rzeczypospolitej.

Bazą, z której miał działać Batory przeciw miastu, buntującemu się wobec władzy królewskiej, stał się Malbork. Tu mieszkańcy byli przychylni panującemu z krakowskiego tronu licząc, że przez to osiągną korzyści handlowe kosztem Gdańska.

Stosunki między obu miastami nie były dobre od lat. Spór gdańszczanie także prowadzili z Elblągiem i Toruniem. Także i inne ośrodki nadmorskie wydawały się zdradzać niechęć do Gdańska, a zatem gdańszczanie de facto zostali poddani całkowitej izolacji. Monarcha mógł spodziewać się pomocy od tych wszystkich miast, bowiem silna pozycja gdańszczan nie była nikomu na rękę. Inne porty obawiały się całkowitej monopolizacji handlu morskiego płodami z Rzeczypospolitej, do której niewątpliwie dążył Gdańsk. Silna pozycja łączyła się zawsze z potencjałem ludnościowym danego ośrodka, stąd warto się temu przyjrzeć bliżej. Robert I. Frost pisze: „Moreover, despite the common perception that eastern Europe was poorly-urbanised, by the end of the sixteenth century Poland-Lithuania had more large cities than many European states: Danzing [Gdańsk – T.Z.], whose population reached 50000 by 1600, was wealthy and populous by any contemporary standard, but if Cracow (22000), Lwów (20000), Poznań (18 – 20000), Elbing [Elbląg – T.Z.] (15000), Thorn [Toruń – T.Z] (2000), Warsaw (10 – 12000) and Wilno

(14000) were not particularly large on the European scale, they were still substantial urban centres, and were growing in the early seventeenth century”¹⁹. Choć to, co napisał Frost, dotyczy czasów trochę późniejszych, to jednak pewne ogólne fakty możemy odnieść i do lat, w których miała się toczyć wojna z Gdańskiem. Widzimy wyraźnie, iż angielski badacz wyróżnia owy Danzing spośród innych miast Rzeczypospolitej. Podkreśla jego bogactwo i liczbę ludności, która miała do roku 1600 osiągnąć 50000. Warto tu przypomnieć, że w końcu XV wieku miasto to liczyło tylko 30000 mieszkańców, a więc mamy przez nieco ponad sto lat przyrost około 20000, czyli tyle, ile miał wtedy Lwów czy Poznań. Tymczasem stolica państwa mogła poszczycić się niewiele większą populacją. Zaś Elbląg i Toruń, czyli konkurencyjne porty, miały jedynie po kilkanaście tysięcy ludzi, a zatem ich potencjał ekonomiczny był też dużo mniejszy. Miasta te, nawet gdyby połączyły swe siły, nie byłyby w stanie złamać potęgi Gdańska, więc kroki wojenne Batorego przeciw buntownikom musiały znaleźć tu uznanie.

Po rozbiciu wojsk miejskich Gdańska w 1576 roku polski władca wyjechał w głąb kraju, aby przygotować solidną wyprawę na przyszły rok. Zdawał sobie z tego sprawę, iż ze skromnymi siłami, jakie posiadał z sobą, nic nie osiągnie. Potyczki na terenie posiadłości Gdańska z miejskimi żołnierzami nie mogły nic zmienić w losie całej kampanii wojennej. Potrzebne były liczne wojska, złożone z rot piechoty zaciężnej i ciężka artyleria. Na zorganizowanie tego trzeba było czasu. Zima zapowiadała się zatem pracowita. W tym czasie część królewskich żołnierzy pilnowała

¹⁹ R.I. Frost, *The Northern Wars*, London, 2000, s. 8.

zbuntowanego miasta. W okolicach Gdańska znajdowały się dwa oddziały: hetmana nadwornego Jana Zborowskiego pod Tczewem i Ernesta Weyhera (Wejhera) pod Puckiem. Wojska obu dowódców razem miały liczyć około 3000 jazdy i 2300 piechoty²⁰. Jan Chrzyciel Albertrandy pisze: „Odesłał był wprawdzie król jeszcze z Warszawy Węgrów swoich do ojczyzny, zachował jednak mało co piechoty węgierskiej, do której nieco przyłączywszy, i nadworną jazdę swoją, do dwóch tysięcy wynoszącą, to szczupłe wojsko, ledwie trzy tysiące rycerstwa składające, pod dowództwem Jana Zborowskiego kasztelana gnieźnieńskiego w Tczewie zostawił, aby stamtąd miał oko na Gdańszczan obroty”²¹. Weyher podlegał oficjalnie Zborowskiemu, lecz de facto był całkowicie samodzielnym dowódcą, a wymuszone to zostało niejako przez dużą odległość między nimi, którą ocenia się na 100 kilometrów²². Warto zwrócić uwagę, iż w siłach polskich Zborowskiego i Weyhera znaczny procent stanowiła piechota. Jej liczba prawie dorównywała liczbie jazdy, co należy uznać za ewenement.

Siły królewskie były stosunkowo szczupłe, ponieważ ich obecność wywołała skutek zupełnie odwrotny od zamierzonego. Przeciwnika wcale nie przstraszyły, a wręcz sprowokowały do podjęcia przezeń akcji zaczepnej. Pisze o tym naoczny świadek tych wydarzeń, Bartosz Paprocki: „W dzień Wielkanocy, wedle spraw i szpiegów, o godzinie ósmej na półzegarzu Hans Koln, hetman gdański, tym umysłem z miasta Gdańska

²⁰ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 136; por. T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. 2, Kraków 1912, s. 13.

²¹ J. Chrzyciel Albertrandy, dz. cyt., s. 104.

²² J. Wimmer, dz. cyt., s. 136.

chciał wynieść, aby ludzie króla polskiego, nad którymi był starszym Zborowski, wzgardzając małe wojsko, nie tylko poraził, ale tak stał i do więzienia pobrał, ku wiecznej hańbie narodowi polskiemu, aby się już nigdy kusić nie śmieli o naród niemiecki, a zaraz ten lud pogromiwszy, już umyślił ziemię plądrować, wsi i miasta królewskie pustoszyć, a najwięcej Tczew, w którym leżał ten hetman [Zborowski – T.Z.] ze dwiema tysięcy ludzi dworu królewskiego”²³. Autor tej relacji wyraźnie wskazuje na powód ataku niemieckiego kondotiera Hansa Kolna (Jana Kolońskiego). Doświadczony żołnierz, jakim z pewnością był dowódca wojsk gdańskich, postanowił wykorzystać swą przewagę liczebną, zanim Batory sprowadzi posiłki. Pod względem taktycznym postępowanie to było słuszne. Wszystko wskazywało na to, iż nic nie może odebrać zwycięstwa gdańszczanom.

Wojska Hansa Kolna z powodu nagłego pogorszenia pogody wyszły z miasta dopiero czwartego dnia od momentu zaplanowania akcji. W górę rzeki, przeciw Tczewowi wyprawiano cztery statki, a mianowicie „dwa szyfy i dwie pincie”. Wszystkie „dobrze strzelbą naładowane i ludźmi osadzone”²⁴. Flotylla ta miała na pokładzie około 220 strzelców²⁵, którzy jeszcze zwiększali przewagę gdańszczan. Pinka była małym okrętem o niewielkim zanurzeniu, co umożliwiała jej pływanie nawet w rzekach. We flocie gdańskiej używana była od roku 1450. Na jej uzbrojenie składały się lekkie działa 8 – 9 funtowe. Załoga liczyła 40 ludzi²⁶. Trudno jest jednak

²³ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 148.

²⁴ Tamże, s. 149; por. R. Hejdensztejn, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594 ksiąg XII*, z łaciny przetłumaczył M. Gliszczyński, t. 1, Petersburg 1857, s. 268, Autor mówi tu sześciu statkach.

²⁵ T.M. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża...*, s. 307.

²⁶ *Encyklopedia techniki wojskowej*, Warszawa 1987, s. 483, pod hasłem: „pinka”.

ustalić, co kryje się pod nazwą „szyfy”. Najprawdopodobniej nie chodzi tu o konkretny typ okrętu, a jedynie o nazwę ogólną, pochodzącą z języka niemieckiego²⁷. Zważywszy na liczbę przewożonych żołnierzy, należy sądzić, iż były to jednostki duże. Trudno też coś powiedzieć o sile ognia ich pokładowej artylerii.

Okręty miały za zadanie ostrzelać Tczew, zaś żołnierze byli gotowi splądrować okolicę. Zagrożone były Nowe, Gniew i Stargard. Armia Gdańska dobrze została zaopatrzone w potrzebne ku temu środki²⁸. Natomiast oddziały miejskie idące lądem zamierzały rozbić zgrupowanie wojsk Zborowskiego, które oddalone było od sił Weyhera wiele kilometrów. Weyher pilnował wybrzeża i nie był w stanie udzielić pomocy hetmanowi nadwornemu. Przeciwnik doskonale został o tym poinformowany i dlatego chciał tę dogodną dla siebie sytuację wykorzystać. Cała akcja ze strony Gdańska była zatem skrupulatnie zaplanowana.

Paprocki podaje w cytowanym wyżej tekście, iż Zborowski stał pod Tczewem „ze dwiema tysięcy ludzi dworu królewskiego”. Całe siły były większe, ponieważ z końcowego spisu wynika, iż jazda liczyła ponad 1300 koni, a piechota – około 1000 „drabów”²⁹. Do tego Zborowski posiadał „małe dwie polne działce, a hakownic dwadzieścia i ośm”³⁰. Wiadomo jest

²⁷ *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, z. 5, *Polska sztuka wojenna w latach 1563-1647*, oprac. Z. Spieralski, J. Wimmer, Warszawa 1961, s. 66.

²⁸ J. Chrzyciel Albertrandy, dz. cyt., 109-110.

²⁹ B. Paprocki, dz. cyt., s. 153-154; por. *Stefan Batory pod Gdańskiem 1576-1577*, wyd. A. Pawiński, Źródła Dziejowe, t. 3, Warszawa 1877, s. 21; „*Apr. 17 Król Stefan przez Jana Zborowskiego Hetmana Polnego poraził Gdańszczany u Lubieszowskiego Jeziora, których było więcej niż 1200, a Polaków z Węgrami i huzarami 1192, Kozaków 215, piechoty 680, którzy w Czczewie obozem stali*”, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), nr 2012 (14948), k. 41.

³⁰ B. Paprocki, dz. cyt., s. 150; W literaturze przedmiotu jest też mowa o 27 hakownicach.

też, iż wraz ze stu „drabami” zostawił do obrony Tczewa cztery działa i „miasteczko opatrzyć kazał”³¹. Przeciw siłom Rzeczypospolitej Hans Koln poprowadził około 3100 lancknechtów i około 400 zaciężnych rajtarów, 400 konnych innych typów oraz kilka tysięcy pieszej milicji. Z ciężkiej broni palnej gdańszczanie posiadali 7 dział i 30 hakownic zamontowanych na wozach³². Działa były następujących typów:³³

kwaterslanga – 4 sztuki

podwójny falkonet – 1 sztuka

moździerz (kot) – 2 sztuki

Porównując wojska obu przeciwników możemy zauważyć, iż Polacy mieli więcej jazdy, a znacznie mniej piechoty. Co prawda uzbrojeni piesi mieszczenie posiadali raczej niską wartość bojową, ale ich obecność mogła działać negatywnie na morale ludzi Zborowskiego z racji dużej liczebności. Nawet zaciężna piechota niemiecka była trzy razy liczniejsza. Poza tym zwarty czworobok tego rodzaju piechurów charakteryzował się dużą odpornością na uderzenie konnicy, a to stanowiło zawsze atut polskiej armii w bitwach. Taktyka ta więc nie mogła być stosowana przez hetmana nadwornego.

"Sztuka wojenna czasów Stefana Batorego, Tom IV"

³¹ Tamże, s. 149; R. Hejdensztejn, dz. cyt., t. 1, s. 268.

³² J. Wimmer, dz. cyt., s. 136.

³³ *Stefan Batory pod Gdańskiem...*, s. 21.